

# OGŁOSZENIE

BAŁTYCKI TEATR DRAMATYCZNY  
im. Juliusza Słowackiego w Koszalinie

DYREKTOR TEATRU  
PAN BOGUSŁAW PLANUTIS

DYREKTOR ARTYSTYCZNY  
PAN ANDRZEJ ROZHIN

**Dziś w sobotę, dnia 16(29) lutego 1980 roku  
I-szy raz**

# ŻOŁNIERZ KRÓLOWEJ MADAGASKARU

**WESOLA PRZYGODA WARSZAWSKA**

W 3-CH AKTACH (5-CIU OBRAZACH) ZE ŚPIEWAMI I TAŃCAMI

Napisał Julian Tuwim

według znanej komedii Stanisława Dobrzańskiego

Opracował muzycznie Tadeusz Sygietyński

Mazurkiewicz, mecenas z Radomia — Pan Jacek Opolski  
Kazio, jego syn — Pan Krzysztof Bauman  
Kamilla, aktorka — Pani Nina Mazgajska  
Pani Mącka — Pani Janina Bocheńska  
Pani Lemiecka — Pani Lidia Jeziorska  
Panna Sabina — Pani Ewa Nawrocka  
Zawiadowca stacji — Pan Feliks Woźnik  
Obywatel — Pan Janusz Świerczyński  
Grzegorz — Pan Marek Rąjski  
Pan Władysław Mącki senior — Pan Mieczysław Błochowiak

Pan Władysław Mącki junior — Pan Marek Kozak  
Kopciuchowski, inspicjent — Pan Andrzej Skupień  
Ruczkowska, garderobiana — Pani Stefania Massalska  
Reżyser — X X X  
Tenor — X X X  
Kelner — X X X  
Pokojówka — X X X  
Panna Halineczka — X X X  
Balet — Pani Janina Bocheńska  
Pani Lidia Jeziorska  
Pani Ewa Nawrocka

REŻYSERIA — Pan Jan Jeruzal

SCENOGRAFIA — Pani Małgorzata Treutler

CHOREOGRAFIA — Pani Zofia Kuleszanka

Asystent reżysera — Pani Ewa Nawrocka  
Sufler — Pani Helena Tuliszewska  
Inspicjent — Pan Zbigniew Grabski  
Kierownik działu technicznego — Pan Józef Karbowski  
Specjalista d/s realizacji  
scenicznych — Pan Piotr Rzepecki  
Kierownik pracowni  
elektroakustycznej — Pan Stanisław Jeziorski

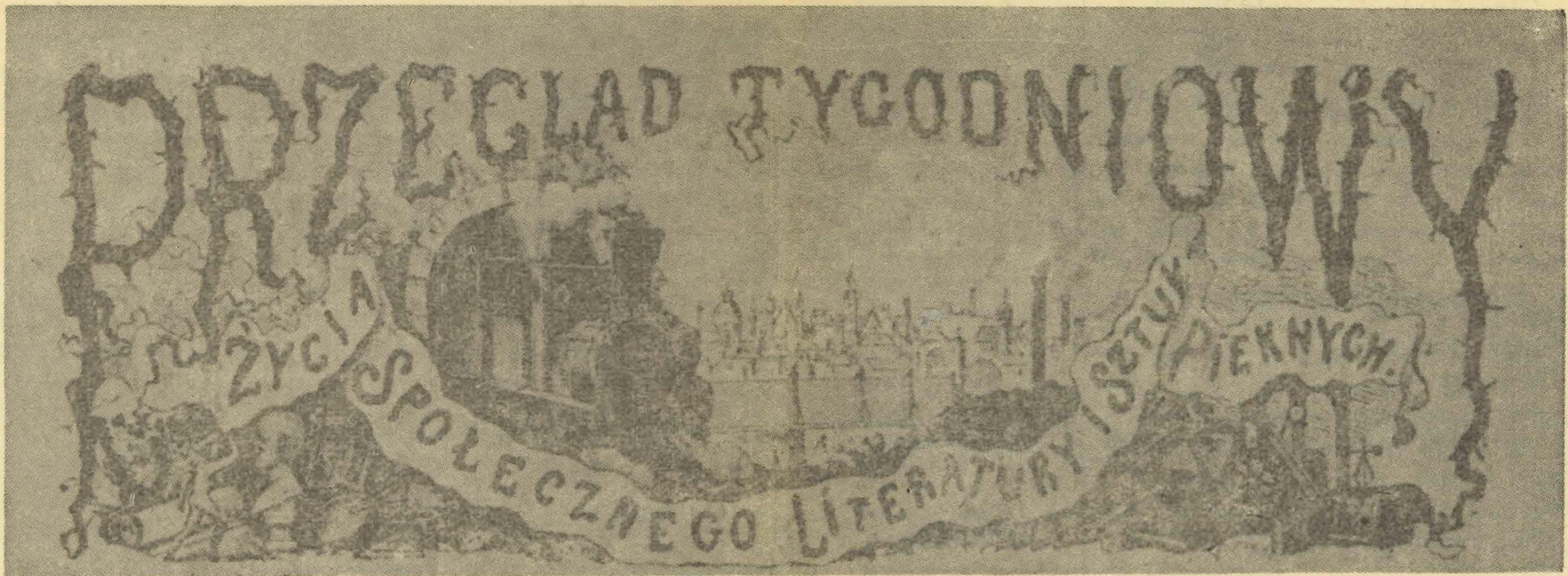
KIEROWNICTWO MUZYCZNE oraz muzyka prologu i piosenki  
Kamilli — Pan Kazimierz Rozbicki

Kierownik literacki — Pan Robert Tutak  
Kierownik muzyczny — Pan Kazimierz Rozbicki  
Sekretarz literacki — Pani Grażyna Antoniewicz  
Kierownik pracowni krawieckiej — Pan Jan Marciniak  
Kierownik pracowni stolarskiej — Pan Jan Świdorski  
Elektroakustyk — Pan Jan Laskowski  
Główny brygadier sceny — Pan Stanisław Kawalec  
Farbiarka-modystka — Pani Apolonia Kuźmicka  
Modelator — Pan Tadeusz Gościniak  
Tapicer — Pan Władysław Teodorowicz

Bilety sprzedają się codziennie z wyjątkiem świąt w Biurze zamówień, pomieszczonym w gmachu Teatralnym, od strony ul. P. Findera, na pierwszym piętrze, od godziny 8-mej z rana do 3-ciej po południu, w kasie teatralnej od strony ul. P. Findera, od godziny 12-tej w południe do 2-giej po południu oraz na 1-ną godzinę przed przedstawieniem.

**Początek o godzinie szóstej wieczorem.**





Warszawa, d. 16|29| lutego 1880 r.

Nr 9

Serya druga — rok 8<sup>ty</sup>

## WYDANIE SPECYALNE

### PRENUMERATA W WARSZAWIE

We wszystkich księgarniach i kantorach pism peryodycznych po cenie rocznie rs. 6, — półrocznie rs. 3, — kwartalnie rs. 1 kop. 50, — miesięcznie kop.

Każdomiesięcznie jako premium dołącza się jeden zeszyt „Podręcznej Encyklopedyi Powszechnej” i jeden tom powieści lub utworów popularnych naukowych.

### REDAKCJA I EKSPEDYCJA GŁÓWNA:

Nowolipie Nr 2414/15 (nowy 10). Administracya otwarta codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt ważniejszych od godz. 10 do 5.

Rękopisy drobne nie zwracają się.

### PRENUMERATA NA PROWINCYI:

Rocznie rs. 8, — półrocznie rs. 4, — kwartalnie rs. 2.

W Austrii, we Lwowie: w księgarni Bichtera, cena roczna 14 guldenów; w W. Ks. Poznańskim u M. Leitgebera 8 talarów.

## SPIS ARTYKUŁÓW:

Wiadomości teatralne: — (Rok 1879) Bój p. p. Jana Dobrzańskiego i jego syna Stanisława Dobrzańskiego, autora znanej komedyi „Żołnierz królowej Madagaskaru”, o entreprzyę teatru lwowskiego, — Inne wiadomości o p. St. Dobrzańskim, — (Rok 1925) Z Teatru im. Bogusławskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru”, farsa w trzech aktach Stanisława Dobrzańskiego, — (Rok 1930) „Żołnierz królowej Madagaskaru” Juliana Tuwima, — Ciąg dalszy powieści „Nina”, — Wiadomości różne.

# WIADOMOŚCI TEATRALNE

## ROK 1879

Bój p. p. Jana Dobrzańskiego i jego syna St. Dobrzańskiego, autora popularnej farsy „Żołnierz królowej Madagaskaru”, z p. Miłaszewskim o entreprzyę teatru lwowskiego.

W pierwszym roku entreprzyzy (1864 r.) dał Miłaszewski 120 widowisk. W ciągu tych grano 49 sztuk po raz pierwszy. Oryginalnych było 47, tłumaczeń 74. Nigdy jeszcze repertuar nie był tak obfity i nigdy mimo tego, krytyka nie napastowała go o zły repertuar.

Z góry było postanowionem, zanim jeszcze rozpoczął działalność, upatrywać w teje nieuctwo, podstęp, niepatryotyzm.

Wytoczyła się utarczka piórowa. Z podzjazdowej wojny utworzyła się kampania formalna. Dziennikarstwo wypowiedziało Miłaszewskiemu wojnę uprzedzeń, zażyści, niechęci i zarzutów. Głównym organem była „Gazeta Narodowa” czyli Jan Dobrzański.

Terroryzowano go tendencyjnie, poniżano i czerniono wobec opinii (p) ulicznej. Agitacye rozpoczęte od chwili objęcia teatru, nie ustały ani na chwilę przez lat pięć, a doszły punktu kulminacyjnego w ostatniej machinacyi adresowej, celem wywarcia nacisku na Wydział krajowy i kuratoryę skarbowskiej fundacyi.

Nie pomogło nic założenie w r. 1869 Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej; które popierać miało Dyrekcyą w kierowaniu sceną i utworzeniu szkoły dramatycznej; nie pomogło wydawanie „Kuryera teatralnego” r. 1870—71, który walczył z agitacyą „Gazety Narodowej”; usunięcie Miłaszewskiego z entreprzyzy było postanowionem, bo teatr objąć zapragnął Jan Dobrzański.

Na ostatniem przeto widowisku d. 24 marca 1872 r. wypowiedział Adam Miłaszewski pożegnanie, w którym oświadczył, że przez lat ośm używano przeciw niemu wszelkiej broni jaką tylko złość się posługuje, kłamstwa, potwarzy fałszu i oszustwa, a to „ażeby jak się dziś pokazało zająć jego miejsce. Walka z takim nieprzyjacielem jest poniżająca.”

Gdy we wrześniu r. 1871 Stanisław Dobrzański objął zarząd sceny poznańskiej, starano się o rozbitcie trupy lwowskiej i przeciągnięcie do Poznania co najzdolniejszych artystów. Urządzona formalna oblawa i werbunek w znanej kawiarni, miała ten tylko skutek, że Woleński (Hertrich) i Woleńska (Delchau) potajemnie uciekli ze Lwowa, zerwawszy kontrakt, dając to tylko za powód, że pod dyrekcyą Miłaszewskiego wykształcić się nie mogą. Miłaszewski drażniony, mścił się równaż bronią. W sztuce „Djabeł w zalotach” dotknął osobiście redaktora „Gazety” w sposób nieprzyzwoity i nieodpowiedni godności miejsca, z którego mówił. W wierszach obraźliwych, był dobitniejszy czterowiersz na Dobrzańskiego:

Dzisiaj scena nic nie warta  
Bo dla zysku teatr ma być  
A wciąż krzyczy: poświęcenie! poświęcenie!  
A łapie za cudze kieszenie.

W walce tej usuwał się Miłaszewskiemu grunt pod nogami, widział to jasno, i wiedział, że danie entreprzyzy St. Dobrzańskiemu w Poznaniu, jest to zapewnienie temuż na przyszłość entreprzyzy we Lwowie. Ztąd zobopólna zajadłość w gorszącej polemice.

Miłaszewski złamany tem, poszedł w targ i wzięwszy 10.000 złr. wynagrodzenia za zerwanie kontraktu ustąpił.

Otworzył się pole spekulacji teatralnej. Teatr polski wróżył dochody świetne. Same bale maskowe, dawały do 24,000 złr. rocznie dochodu. „Było to złote jabłko, o które warto się było ubiegać” (pisze Wład. Zawadzki).

Zaraz też schylił się Jan Dobrzański, aby je synowi podać. Syn jednak był za młody, co gorsza wiodł teatr poznański tak nieszczęśliwie, że był bliskim bankructwa. Sprytny w pomysłach Jan Dobrzański zaproponował spółkę akcyjną z kapitałem 50,000 złr. Ale, że o taki kapitał nie łatwo, obmyślał tymczasowo komitet jako spółkę prywatną celem objęcia teatru. Komitet ten miał teatr ustąpić spółce w razie jej istotnego zawiązania.

Komitet ten a w nim Dobrzański, teść jego Smochowski i śpiewak Niedzielski, uzyskał koncesję teatru na lat sześć. Zobowiązali się opłacać za użycie gmachu i rekwizytów teatralnych 8,000 złr. Kaucyę złożyli Dobrzański i Niedzielski, zwrot tej kaucyi i danej zaliczki na pierwsze potrzeby, zabezpieczyła im spółka komitetowa.

Za cenę tej zaliczki uratował Dobrzański nie tylko przedsiębiorstwo teatru poznańskiego, ale zapewnił synowi korzystne stanowisko na scenie lwowskiej, a nadto sprzedał spółce teatralnej bardzo zyskownie garderobę, rekwizyty teatralne i bibliotekę teatru poznańskiego, wycofując tym sposobem z grubym zyskiem włożony w to kapitał, który mógł być na przepadły uważany.

Tym sposobem teatr lwowski, owe złote jabłko, które wypadło w roku 1864 z rąk familii, wrócił do familii.

„Cała wrzawa, (pisze Afisz Nr 73 z r. 1872 mies. luty) patryotyczne krzyki, artystyczne hałasy, wojna przeciw niemieckiemu teatrowi i p. Miłaszewskiemu, wszystko to zakończone, ale jak? Oto zastąpienie p. Miłaszewskiego jego zaciętym wrogiem J. Dobrzańskim dziennikarzem umiejącym wyzyskiwać niski stopień cywilizacji (Galicyi), ale doprawdy nie mającym najmniejszego wy-

## ROK 1930

### J. TUWIM: ŻOŁNIERZ KRÓLOWEJ MADAGASKARU

Gdy mam pisać o żołnierzu królowej Madagaskaru Juliana Tuwima, muszę gdzieś całkiem na bok odstawić jego Treść gorejąca (ostatni zbiorek wierszy), którym się od czasu do czasu delektuję. Boję się, żeby nie zaszła jakaś profonacja. Rozumiem, że alchemik od treści gorejącej, w której wytapia tajemnicze diamenty, chciał także po prostu zarobić — iorsa, chleb powszedni. Byli tacy, co na premierze mówili: „Ewa miesiące mrowianego powodzenia.” Może — życzę, choć nie gratuluje. Charakterystyczne było na premierze, że z widzów jeden drugiego zapotywał, jak mu się podoba. Tacy byli niepewni swego wrażenia. Istotnie bowiem w tym długim spektaklu są części lepsze, są gorsze i najgorsze. Tuwim, gdy występuje jako dramaturg, staje się bluszczeniem i owija się — najchętniej około jakichś dość egzotycznych drzewek. Tak było z Żółtym kartanem chinskim, tak z Płaszczem Gogola, tak teraz z barzo starą farsą. Dobrzańskiego Żołnierza królowej Madagaskaru. Miała ona swój świetny okres, popisywali się w niej znakomici aktorzy; czy mogłaby jeszcze dziś być grana? Tuwim uznał, że nie, że powinna pojąć nie na szmelc, lecz na przeróbkę. W ogóle dramaturgia dzisiejsza pokłada swą ambicję w przeróbkach, bardzo nawet niż w utworach oryginalnych. Tak postępuje Aleksy Tołstoj czemuż by nieTuwim?

Mniejsza o to, czy Żołnierza mógłby, czy nie mógłby wytrzymać dziś „próby kinkietów”. Dość, że cała dynamika sztuki, to, co w niej rzeczywistość działa jako komizm, pochodzi od Dobrzańskiego. A Tuwim — czy „pokreslił walory” tej starej sztuki, czy lepiej je uwypuklił? Przecież należy, że dodał do niej z dziesięć dobrych dowcipów, i to sytuacyjnych, z sztuki samej wynikających, a nie z zewnątrz wziętych, tak zwanych aktualnych, więc zaczerpniętych na przykład z polityki albo à propos Akademii Literatury. Surowa cenzura naszego rządu przynajmniej na tyle się przydaje, że tamuje poetom drogę do łatwych, demagogicznych dowcipów. Ale poza tym przemiana farsy w jakąś operatkę czy komedię muzyczną odebrała jej nerw dramatyczny. Sytuacje już same przez się trywialne przedłużają się nielitościwie; za każdym razem w chwili kulminacyjnej coś komuś przyjdzie na myśl i zaczyna śpiewać, czyli zachowywać się lirycznie, ale bez istotnej potrzeby. Biedny Mazurkiewicz, rzekomy świętoszek z Radomia — Radom powinien zaprotestować — jest demaskowany, grzmocony po dziesięć razy, a przecież on tylko uległ pokusom życia wielkomięjskiego, miał chęci jak najlepsze.

Na dnie nawet najpodlejszej farsy jest jakaś „ideologia”. Tu jest z pewnością idea życia i użycia bez obłonek, więc Mazurkiewicz jako „nawrócony” na łono warszawskiego kościoła powinien by w nas budzić raczej sympatię. Tymczasem w tej przeróbkę, tak samo jak w dawnej farsie, i cnota, i niecnota dostaje ciągi. Więc w gruncie rzeczy nic się nie zmieniło, nie odświeżyło. U Dobrzańskiego była przynajmniej jakaś podświadoma poczciwość i jego Mazurkiewicz jest figurką z albumu Kostrzewskiego, puszcza się, ale pozostaje ze szlagonów szlagonem, prowincjałem. U Tuwima puszcza się „na całego”, Tuwim, jawniej się poprawiać rysunek, przerysował go zupełnie, przybliżył go bardzo do innego znanego mu typu: burżuja z Łodzi.

W przeróbkę Tuwima jest sentyment inny, przyczepiony doń mechanicznie: że to była taka sobie dawna epoka w życiu polskim, a my, dzisiejsi warszawiacy, posunęliśmy się już tak daleko, że możemy sobie z tamtych ludzi pokpiwać. Stąd kostiumy — nie bardzo uzasadnione, stąd rewia muzyczna kilkudziesięciu ulubionych niegdyś piosenek operetkowych, głównie z Wiednia. Szkoda tych zabiegów około odszukania w ten sposób istoty epoki, gdyż bardzo powątpiewam, czy w ogóle Żołnierza był dla niej charakterystyczny; zdaje mi się, choć nie mogłbym tak zaraz udowodnić, że to było naśladownictwo fars francuskich.

Zresztą samo przedstawienie jest bujne i barwne, może zbyt obfite. W roli głównej p. Maszyński — doskonały jako Mazurkiewicz już skanizowany, za słaby w scenkach „przełomowych” („Mazurkiewicz, bój się Boga” nie brzmi jak zaklęcie), w ogóle zaś jego ujęcie roli zgodne jest z pociąganiem naszych artystów do ramolizowania ról i tak już ramolowatych. P. Zimińska otrzymała rolę o wiele większą niż u Dobrzańskiego i była w swoim żywiole jako diwa kabaretowa.

Rolę Cabińskiego Tuwim skreślił Dobrzańskiemu zupełnie — Tuwim, bój się Boga!

KAROL IRZYKOWSKI

obrażenia o teatrze a mającym syna w teatrze. Tak więc cała ta podniesiona do tak wielkiej potęgi sprawa, zakończyła się sprawą osobistą i zredukowała do zbyt często stosowanej u nas formuły: „otez toi de la, pour que je m'y mette”.

Zawiązała się spółka pod kierownictwem Centera, męża bylej artystki Targowskiej. Zaś reżyserem i istotnym zawiadowcą był Stan. Dobrzański syn, wcale zdolny aktor i ze sceną obeznany praktycznie.

Komitet założycieli towarzystwa akcyjnego włożywszy znaczny kapitał w przedsiębiorstwo, widząc, że to wszystko nie wystarczy, ustąpił miejsca kampanii trzech aktorów.

Konarski, Dobrzański St. i Woleński tworzyli od r. 1874 czas pewien twiumwirat.

Spółce tej także nie wiodło się. „Dziennik Polski” wyprowadzał na jaw różne nieprawidłowości, na co się nawet Emilian Konarski, drukowanem pismem z d. 23 lutego 1875 r. odgryzał.

Doszło wreszcie do tego, do czego dojść musiało. Dyrekcyjną teatr objął całkowicie Dobrzański, Sejm dał subwencją 20,000 złr., tak znamienitą jakiej jeszcze teatr lwowski nie posiadał, i aż nadto wystarczającą do jak najświetniejszego utrzymania sceny. Publiczność lwowska może tym razem spokojnie ucześnieć do teatru pewna będąc, że nikt nie będzie urządził opozycji w sali widowiskowej.

Jest raz przecie we Lwowie dobry dramat, dobra opera, dobra publiczność a jednocześnie spokojna opinia publiczna, spokojna krytyka i spokojna Dyrekcyja w jednej złączona osobie i wszystkie wzajem z siebie zadowolone.

„Teatr w Polsce”

przez Estreichera

Tom II, III w Krakowie

czcionkami drukarni „Czasu”

pod Zarządem J. Łakocińskiego 1876, 1879.

## INNE WIADOMOŚCI O P. St. DOBRZAŃSKIM

Kraków

Entrepryza Adama Skorupki

Truppa w roku 1867—68, składała się z 22 aktorów a 15 aktorek. Artyści: Rapacki, Benda, dwaj Łanowscy, Wolski, Eker, Wolański, Hennig, Janowski, Dobrzański Stan. ze Stanisławowa, Bogucki, Witkowski, Miciński, Fiszer, Siennicki, Żródelski, Pazowski, Siedlecki, Zgliński, Kurtz, Szeliga, Mackiewicz.

Aktorki: Modrzejewska, Hoffmanówna, Wolska, E. Baumanówna, Henryka Bendówna, A. Baranowska, Wiśniewska, Jaworowska i Narbutowna Marynia. W rolach gościnnych grywali Aniela Aszpergerowa (grała do końca marca), nadto trzej przyjęci później do kompanii, tj. Stanisław Dobrzański, Gajewska, Zgliński z Warszawy literat.

## ROK 1925

## Z TEATRU

## IM. BOGUSŁAWSKIEGO

Żołnierza królowej Madagaskaru,  
farsa w trzech aktach Stanisława Dobrzańskiego.  
Reżyseria Jana Kochanowicza

Zespół rozbitego Teatru im. Bogusławskiego, którego kierownik, pan L. Schiller, wczoraj właśnie opuścił Warszawę, powołany na placówkę do Lwowa, skupił się na nowo, aby dotrzeć do końca sezonu. Dość zgodnie z dotychczasową linią teatru, który lubował się w „Mysze”, wznowiono dawną farsę Dobrzańskiego, farsę niemal klasyczną, o ile pojęcia farsy i klasyczności nie kłócą się z sobą. Parę pokoleń śmiało się na tym Żołnierzu, później zostały zeń tylko ulotne słowa, jak: „Bój się Boga, Mazurkiewicz” albo „sam Cabiński”, które powtarzano jeszcze dość długo, nie znając ich genezy.

Aby dziś wznowić z powodzeniem tę farsę, trzeba nie tylko myszki, ale i ogromnej dozy humoru, który by potrafił przyrumienić wyblakły nieco i naiwny wątek. Ten humor starali się krzesać panowie Zoner, Kochanowicz, Żabczyński, Bohdańska, Wilczkowski i inni, odtwarzając z powodzeniem główne role.

Salę, zrazu dość oporną, zmuszono w końcu do zabawy.

Tadeusz Żeleński (Boy)